

## JEDNO SŁOWO „TAK” LUB „NIE”



**JERZY  
ZAJĄDŁO\***  
FILOZOF PRAWA

Zaiste, czas ciężkiej próby dla tradycyjnie wykształconych prawników, ale jednocześnie złote czasy dla teorii i filozofii prawa. Mamy się nad czym zastanawiać - zarówno nad tak<sup>2</sup>, jak i nad „nie<sup>2</sup>, bez znaczenia.

Trzy słowa ustawodawcy i całej biblioteki prawnicze lądują na malkaturze<sup>2</sup> - przez całe lata zmagaliśmy się z tym słynnym powiedzeniem niemieckiego prawnika J.H. v. Kirchmanna z 1847 r. Poradziłszy sobie z nim, uznając, że są pewne zakorzenione w konstytucji trwałe i uniwersalne wartości, które niezakładają nas od kapryśnej woli bieżącej i czasami bardzo przydatkowej większości parlamentarnej. Węcej nawet - wymyśliłszy sądowe, nie tylko konstytucyjne, by stało na straży tych wartości i ograniczalo omnipolencję ustawodawcy.

Dzisiaj sądownictwa konstytucyjnego już wprawdzie praktycznie nie mamy, ale pozostała nam jeszcze zasada nadrzędności konstytucji i zasada jej bezpośredniego obowiązywania oraz stosowania. Wprawdzie nie wiemy, na jak długo nam jeszcze pozostały, ale jednocześnie przychodzi zmagać się z zupełnie nowym fenomenem faktycznym - jedno słowo „centralnego ośrodka dyspozycji politycznej” i cały system prawa przestaje mieć jakkolwiek znaczenie.

Wystarczy nieco przestawić szyk określonego zdania i budzimy się w nowej rzeczywistości prawnej. W 1946 r. niemiecki prawnik Gustav Radbruch po doświadczeniach nazizmu przestzegł: „Tylko to, co jest prawem, służy narodowi”. Wystarczy jed-

nak leciutko przekreślić znaczenie tych słów i powiedzieć: „Tylko to jest prawem, co służy narodowi”, a otwiera się nieograniczona przestrzeń dla „tak” lub „nie” (niepotrzebne skreślić).

Wystarczy przeciwstawić prawo bezpieczeństwa i sprawiedliwości, a gdzieś na horyzoncie zmagaczy krajna powszechna szczęśliwość. Tak jakby to nie właśnie dobre prawo powinno być najlepszym gwarantem bezpieczeństwa i sprawiedliwości, lecz bliżej nieokreślony i dokonywany poza prawem wybór pomiędzy sakramentalnym „tak” lub „nie”.

To też jest jakas filozofia prawa. Nawet jeśli niektórzy prawnicy zaczynają się w nią wpasowywać, to dla zdecydowanej, mam nadzieję, większości jest ona nie do zaakceptowania.

Jest nie do zaakceptowania także dla Europy i zachodniego świata. Żeby nie wiem na jakie złośliwości sił się polski minister spraw zagranicznych w dyskusji z europejskimi partnerami. Żeby nie wiem jak sofistycznie argumentów używał polski rząd w odpowiedzi na pytania oraz postulaty Komisji Weneckiej i Komisji Europejskiej. Żeby nie wiem jak sympatycznymi uśmiechami polski prezydent kwitował ostrzeżenia amerykańskiego senatora. Jaki filozofia prawa jest, nie do zaakceptowania (a przynajmniej tak mam nadzieję). ●

\*Prof. Jerzy Zajądło - kierownik Katedry teorii Filozofii Państwa i Prawa Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego

olska wisi na jednym słowie - „tak” lub „nie”. Ostatnio padło chwalebne „nie” dla wyćmiaki drzew, jutro może paść równie chwalebne lub równie złowieszcze „tak” lub „nie” dla czegośkolwiek - wszystko jedno czegoś: kredytów we frankach, wieku emerytalnego, podatków, systemu sądownictwa, ordynacji wyborczej, granic administracyjnych Warszawy, członkostwa w Unii Europejskiej, konwencji antyprzemocowej, kryteriów patriotyzmu, nawet piątki „dzień po”. Do kołoru, do wy-